

TRZYSTA DNI POZA DOMEM

Na rozegranych niedawno Sydney International Regatta Monika Bronicka zajęła trzecie miejsce. Tej utytułowanej zawodniczce Bazy Mrągowo zawdzięczamy także prawo do wystawienia reprezentantki Polski w klasie Europa na Igrzyskach Olimpijskich Sydney 2000. Teraz czeka ją jeszcze trudna rywalizacja z Weroniką Glinkiewicz z Poznani. Która z nich pojedzie na antypody zadecyduje seria kolejnych regat.

Rozmawiał Krzysztof Kozerski

Rejs: Nominacja olimpijska-w jaki sposób ją wywalczyłaś?

Monika Bronicka: Na mistrzostwach świata, które odbywały się w Travemunde w Niemczech, w sierpniu 1998 roku zajęłam szóste miejsce. Nominację otrzymywały kraje, których zawodnicy zmieścili się w pierwszej ósemce relacji państw. Moje szóste miejsce było odpowiednikiem piątego w relacji państw, co zapewniło Polsce miejsce na Igrzyskach w Sydney w klasie Europa. Dla wielu osób, dla mnie zresztą też, wynik ten był wielką niespodzianką. Jak dotychczas był to mój największy sukces. W regatach startowało 140 świetnie przygotowanych zawodniczek. Wszystkie zaciekle walczyły o nominacje olimpijskie. Cały czas byłam w cieniu Weroniki Glinkiewicz, ponieważ w rankingach była przede mną. Zdobywając nominację do Sydney, otrzymałam w klasyfikacji krajowej więcej punktów od Weroniki, przez co prowadzę teraz w eliminacjach krajowych do Igrzysk w Sydney.

Wróciłaś ostatnio z antypodów...

Trzy miesiące byłam w Australii, gdzie trenowałam i startowałam w regatach. Zajęłam trzecie miejsce na regatach Sydney International Regatta, zaliczanych do punktacji Pucharu Świata. Później startowałam w Mistrzostwach Świata w Melbourne. Zajęłam tam 22 miejsce, a Weronika 24. Nie zmieniło to relacji punktowej między nami, ponieważ, aby otrzymać jakieś punkty musimy mieścić się w pier-

wszej dwudziestce. Po MŚ w Melbourne poleciałam do Nowej Zelandii, gdzie trenowałam przez ponad miesiąc i startowałam w regatach cyklu Pucharu Świata. W regatach Sail Auckland zajęłam szóste miejsce, także na Mistrzostwach Nowej Zelandii zajęłam szóste miejsce.

Jak wygląda rywalizacja między Tobą, a Weroniką Glinkiewicz?

Weronika w klasie Europa pływa 2-3 lata dłużej niż ja. Moja przygoda z tą klasą rozpoczęła się cztery lata temu. Weronika zawsze była liderką, startowała na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie. Ja zawsze startowałam tutaj z pozycji „goniącej” Weronikę. Polski Związek Żeglarski dość wcześnie rozpiął nam eliminacje, ponieważ zaczęły się one już w ubiegłym roku i będą trwały do lipca. Jest to pięć imprez regatowych, w których zdobywamy punkty. Do rozegrania zostały nam jeszcze trzy regaty. Myślę, że dobrze iż PZZ tak wcześnie rozpoczął imprezy mające na celu przeprowadzenie rywalizacji między nami. Ma to duży wpływ na jej przebieg. W tej chwili ja prowadzę w tej rywalizacji, ale nie jest to przewaga miażdżąca i w każdej chwili mogę ją stracić. Jeżeli chodzi o nasz poziom żeglarski, poziom regatowy to jest on bardzo zbliżony; na regatach zajmujemy miejsca blisko siebie. Mam nadzieję, że to ja wygram te eliminacje. Jak wspominałam zostały jeszcze trzy imprezy eliminacyjne; w maju Puchar Świata w Holandii, w czerwcu Puchar Świa-

ta w Niemczech i Mistrzostwa Europy, które odbędą się w Anglii w lipcu. Ta z nas która w tych imprezach zdobędzie największą ilość punktów pojedzie na Igrzyska.

Na wodzie jesteście rywalkami. Jak jest na lądzie?

Nie jesteśmy na pewno serdecznymi przyjaciółkami. Przede wszystkim jesteśmy rywalkami na wodzie, ale uważam że nie powinno to rzutować na naszą znajomość poza wyścigami.

Cofnijmy się kilka lat wstecz. Skąd wzięło się za interesowanie żeglarstwem?

Żegluję już od 13 lat i w pewnym sensie kontynuuję rodzinną tradycję. Mój tata jest trenerem żeglarstwa w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Mrągowie - od początku jest moim trenerem. W żeglarstwo wciągnął mnie właśnie tata. Zaczynałam od klasy Optimist, później przesadłam się na dwuosobową klasę Cadet, w której cztery razy zdobyłam Mistrzostwo Polski. Osiągając coraz większe sukcesy, pnać się wyżej, utwierdzałam się w przekonaniu, że żeglarstwo było właściwym wyborem i że muszę jeszcze więcej pracować i stawiać sobie coraz większe wyzwania.

Jak wygląda Twój cykl przygotowań do startów?

Kiedy byłam juniorką, startowałam podobnie jak Kasia Szotyńska, np. na Młodzieżowych Mistrzostwach Świata w klasie Laser. W ubiegłym roku startowałam na MŚ seniorów w. Dubaju w klasie Laser, zajmując 9 miejsce. Lasera traktuję jako tódkę uzupełniającą mój trening. Rocznie spędzam poza domem około 300 dni. W większości są to regaty cyklu Pucharu Świata i imprezy mistrzowskie. Do tego dochodzi mnóstwo treningów przed regatami - głównie treningi techniczne i taktyczne; również kondycyjne - w kraju i za granicą.

Studiujesz trudny kierunek - marketing i zarządzanie. Jak godzisz karierę sportową ze studiami.

Nie jest to łatwe. Jednak uczelnia udzieliła mi indywidualnego toku studiów. Dzięki temu pierwsze dwa lata zaliczyłam zgodnie z tokiem studiów. Oczywiście zaliczenia i egzaminy miałam w innych terminach. Po

dwóch latach jestem na urlopie dziekańskim, ponieważ dla mnie najważniejszym celem jest wygranie eliminacji do Sydney. Zatem jestem studentką trzeciego roku, ale na urlopie dziekańskim.

Czy po ukończeniu studiów chcesz w jakiś sposób połączyć ten kierunek z dyscypliną sportu, którą uprawiasz?

Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie mam jeszcze konkretnych planów związanych z dalszą przyszłością. Na pewno kierunek, który studiuję wybrałam świadomie - to mnie interesuje. Nie wybrałam AWF-u, ponieważ nie chciałam być związana wyłącznie ze sportem. Czy sport będzie się w przyszłości łączył z moim zawodem, tego nie wiem.

Czy uprawiając żeglarstwo wyczynowe, pływasz czasem turystycznie?

Niestety nie, ponieważ jak mówiłam 300 dni w roku jestem poza domem. Pozostały czas przeważnie spędzam na uczelni, albo załatwiając różne sprawy organizacyjne związane z żeglarstwem. Od kilku lat staram się znaleźć choć parę dni, aby popłynąć na jakiś mały rejs po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Niestety nie udaje mi się to, mimo prób i starań. Szczególnie trudno znaleźć bowiem czas w wakacje, kiedy jest sezon żeglarski.

Przygotowania treningowe, sprzęt, wreszcie same wyjazdy pochłaniają na pewno mnóstwo pieniędzy. Kto finansuje Twoje starty?

Od trzech lat jestem zawodniczką kadry olimpijskiej Sydney 2000 i głównym moim sponsorem - jeśli można tak powiedzieć - jest Polski Komitet Olimpijski. Finansuje on moje przygotowania do olimpiady. Żeglarstwo wyczynowe jest bardzo drogim sportem i pieniędzy niestety zawsze brakuje. Staram się pozyskiwać sponsorów, ale nie jest to łatwe, gdyż mało jest firm, które chciałyby inwestować w żeglarstwo. Poza tym, aby znaleźć sponsora trzeba mieć na to dużo czasu, a jak wiesz, tego mam bardzo mało.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w rywalizacji o bilet do Sydney.

